Rok [illegible]. Piątek dnia 28 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 49

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Sejm przyjął budżet Państwa w drugiem czytaniu.

Komisja budżetowa Senatu zakończyła obrady.

WARSZAWA. W dyskusji nad budżetem Ministerstwa i Handlu zabierało głos trzydziestu kilku mówców.

Wkońcu dyskusji zabrał głos pan minister Górecki, odpowiadając kolejno na wysunięte w toku debaty wątpliwości.

Po zakończeniu obrad nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu w kwestji osobistej zabrał głos poseł, były min. Rajchman.Mówca odparł postawione przez posła Wojciechowskiego w toku rozprawy zarzuty z okresu piastowania przezeń stanowiska ministra przemysłu i handlu, a w szczególności zarzut co do popierania przemysłu prywatno-kartelowego. Jednocześnie min. Rajchman przypomniał posłowi Wojciechowskiemu, jak ten ostatni bronił interesów przemysłu na niekorzyść interesów konsumenta.

Po przemówieniu posła Rajchmana wszedł na trybunę pos. Wojciechowski i oświadczył, że w dalszym ciągu treść swoich wywodów podtrzymuje, a co do krytyki działalności posła Rajchmana, to przypomniał, że w swoim czasie Sejm dał wyraz swemu ustosunkowaniu się do tej polityki, nie wybierając posła Rajchmana do dwu komisyj sejmowych. Co się tyczy zarzutu osobistego, to poseł Wojciechowski oświadcza, iż czuje się dotkniętym i sprawę przeciw posłowi Rajchmanowi skierowuje do sądu marszałkowskiego.

Na tem posiedzenie Sejmu zostało zamknięte.

Wczoraj Sejm rozpatrzył ostatnie dwie części preliminarza budżetowego a mianowicie budżety długów państwowych i Ministerstwa Skarbu oraz przyjął cały budżet w drugiem czytaniu.

Komisja rolna.

Na wstępie obrad izba dokonała wyboru komisji rolnej, złożonej z 31 członków, do której w pierwszem czytaniu odesłany został projekt ustawy o mleczarstwie.

Budżet długów państwowych.

Po odesłaniu w pierwszem czytaniu jeszcze kilku projektów ustawodawczych do komisji Sejmu po referacie posła Hutten-Czapskiego przyjął bez dyskusji budżet długów państwowych.

Budżet Ministerstwa Skarbu.

Na ostatnim punkcie obrad znajdował się budżet Ministerstwa Skarbu Do dyskusji nad tym budżetem zapisało się 22 mówców. W toku obrad przemówienie o sytuacji gospodarczo-finansowej wygłosił p wicepremjer Kwiatkowski.

90 miljonów zł deficytu w budżecie

Wczoraj senacka komisja budżetowa rozpatrywała ustawę skarbową. Obrady rozpoczęły się od referatu generalnego sen. Kozłowskiego.

Reasumując dyskusję, jaka toczyła się w komisji senackiej nad poszczególnemi częściami budżetu, referent stwierdza, że tendencja opinji, wypowiedzianych w czasie tej dyskusji szły w kierunku skonstatowania nadmiernie rozbudowanych funkcyj państwa i nadmiernych obciążeń, spadających na barki obywateli. Dalej mówca zwrócił uwagę, że plan gospodarki państwowych uznano za niewystarczającą podstawę do oceny wysokości wpłaty, które lasy wnoszą do skarbu.

Budowa kolejki na Kasprowy Wierch jest dowodem, jak stwierdzono w dyskusji, że w chwili, gdy brak państwu pieniędzy na rzeczy najkonieczniejsze, znalazły się znaczne środki publiczne na imprezę wątpliwą co do swej celowości.

Co do przedsiębiorstw państwowych, to referent domaga się zaniechania tworzenia z funduszów publicznych nowych nieuzasadnionych koniecznościami państwowemi przedsiębiorstw oraz likwidacji przedsiębiorstw deficytowych.

Mówiąc o kartelach referent domaga się rozwiązania jeszcze szeregu karteli, celem osiągnięcia spadku cen.

Dziedzina ubezpieczeń społecznych zdaniem referenta wymaga gruntownej reformy w interesie samych ubezpieczonych. Olbrzymi podatek nałożony na świat pracy z tytułu ubezpieczeń, nie stoi, powiada mówca, w żadnym stosunku do korzyści, jakie świat pracy wyciąga z obecnych ciężarów. Ubezpieczenia utrzymują jedynie sztab 20 tys. urzędników i ci stanowią najsilniejsze oparcie istniejącego stanu.

W związku z opracowaniem przez pana wice premjera Kwiatkowskiego planu inwestycyjnego, mówca domaga się przedłożenia tych planów izbom ustawodawczym.

Wobec tego, że w zeszłorocznym budżecie inwestycje wchodziły do budżetu i były pokryte z dochodów budżetowych, obecnie zaś opracowano oddzielny plan inwestycyj pozabudżetowych, mówca dochodzi do wniosku, że przedłożony preliminarz nowego budżetu zawiera deficyt w wysokości 90 miljonów złotych.

Po referacie sen. Kozłowskiego odbyła się dyskusja. W dyskusji tej zabierało głos 13 tu mówców. Jedenastu z nich stwierdziło, że wywody sen. Kozłowskiego nie odpowiadają intencjom komisji i nie odzwierciedlają stanowiska komisji wobec budżetu. Dwu zaś wypowiedziało się za wywodami referenta generalnego.

Po dyskusji przemawiał p. minister Kwiatkowski, po którym głos zabrał sen Kozłowski.

W konkluzji swego przemówienia referent generalny oświadczył, że na plenum Senatu swój referat skoryguje tak, by odpowiadał on intencjom komisji. W referacie zaś przedstawi właściwie swoje osobiste poglądy.

Na tem komisja zakończyła obrady nad budżetem.

Krwawy zamach stanu w Japonji.

Zrewoltowani żołnierze zamordowali 4-ch mężów stanu.

LONDYN. Wczoraj zrana dokonano w Japonji krwawego zamachu stanu.

Ponieważ bezpośrednie połączenie z Tokio są przerwane wszystkie wiadomości o przewrocie nadchodzą drogą okrężną przez Szanghai, Nankin i Singapur. Wedle tych informacyj przebieg zamachu był następujący:

Zamachu dokonały koła artywistyczne armji i marynarki, które od dłuższego czasu domagały się usunięcia obecnego rządu, powołania rządu wolnego od wszelkich wpływów partyjnych, a przedewszystkiem usunięcia ministra finansów Takahaszi, który był przeciwnikiem zwiększenia budżetu wojskowego. Koła te uciekły się do pomocy młodych oficerów, których cieszą się poparciem.

O godz. 5 min. 20 rano 3 pułk piechoty dywizji tokijskiej załadowano do pociągu, celem wyjazdu doMandżurji. Żołnierzom rozdano naboje. Przed ruszeniem pociągu część pułku pod dowództwem kpt. Nonaka ruszyła na miasto. Niemal bez oporu zrewoltowani żołnierze zajęli rezydencję premjera, ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo spraw zagranicznych oraz komendę policji. Następnie żołnierze 5 batalionu tego pułku dokonali zamachu i zamordowali premjera Okada, ministra finansów Takahaszy, b premjera, admirała Saito.

Na wieść o rewolcie w mieście wybuchły rozruchy, podpalono kilka gmachów. Policja pod wodzą komendanta Oguri stoczyła walkę z powstańcami. W walce tej został ciężko ranny komendant Oguri. a po obu stronach padło wielu zabitych. Żołnierze skolei natarli na ministerstwo sprawiedliwości i zajęli je. Równocześnie dokonano zamachów na ministra spraw wewnętrznych, bar. Goto, który według jednych pogłosek jest ciężko ranny, a według innych — zabity, na generalnego inspektora szkół wojskowych, gen. Watanabe i przewodniczącego partji opozycyjnej Sejukaj — Suzuki

W Tokio ogłoszony został stan wojenny. Rozkaz stłumienia powstania otrzymała gwardja cesarska w sile 12 tys. żołnierzy. Natychmiast silne jej oddziały pojawiły się na mieście i stoczyły bitwę z zrewoltowanymi żołnierzami. Gwardja przywróciła szybko spokój w mieście. Na prowincji panuje przez cały czas spokój.

Cesarz powierzył rzekomo utworzenie nowego rządu admirałowi Osumi, obecnemu ministrowi marynarki.

Komunikat urzędowy.

TOKIO. Ministerstwo wojny ogłasza następujący komunikat:

Dziś o godz. 5 zrana kilka grup młodych oficerów zaatakowało członków rządu i gmachy państwowe. Zaatakowano urzędową rezydencję premjera Okada, który został na miejscu zamordowany. Zaatakowano mieszkanie strażnika tajnej pieczęci, admirała ks. Saito, który również został zamordowany. Uderzono na mieszkanie szefa szkół wojskowych, gen. Watanabe, który został zabity. Zaatakowano willę Iloja w Jugawara (pod Tokio), gdzie mieszka b. strażnik tajnej pieczęci, hr. Makino, którego los dotąd jest nieznany. Uderzono na lokal urzędowy marszałka dworu, hr. Suzuki, który jest ciężko ranny. Szósty skolei napad skierowano na mieszkanie prywatne min. finansów Takahaszi, który jest ciężko ranny. Wreszcie siódmy napad wymierzony był na wydawnictwo „Asahi- Szimbur".

Wobec tych wydarzeń ministerstwo wojny ogłosiło stan wyjątkowy w Tokio i wydało odpowiednie zarządzenia garnizonowi. Ministerstwo marynarki wezwało pierwszą eskadrę do Tokio, a drugą do Osaka dla utrzymania spokoju i ładu Do Tokio przybędą w czwartek oddziały piechoty morskiej, wezwane z Jokosuka. Wezwano też oddziały marynarki z Jokohamy.

W stolicy panuje całkowity spokój.

SZANGHAJ. Zamach stanu, w którym początkowo brali udział tylko wojskowi, zamienił się później w rozruchy, którym towarzyszyły akty gwałtu i rabunku. W wielu miejscach wybuchły pożary.

Zamach nie był wymierzony przeciwko tronowi

Ostatnie wiadomości stwierdzają, że rząd opanował już sytuację.

Giełda i banki w Tokio podjęły ponownie czynności. Tak samo giełda w Osace jest znowu otwarta. Tokio samo stoi pod kontrolą policji.

Do Tokio sprowadzono oddział marynarki, który objął straż ministerstw. Rewolucjoniści trzymali się jeszcze w budynku dowództwie policji miejskiej. lecz wczoraj wieczorem zostali stamtąd wyparci.

Stanowisko premjera po Okadzie objął minister spr. wewn. Goto.

Strajk głodowy w kopalniach Towarzystwa Warszawskiego.

SOSNOWIEC. Strajk w kopalni Towarzystwa Warszawskiego trwa w dalszym ciągu.

Robotnicy już drugi dzień nie przyjmują żywności, przyczem zdarzają się zasłabnięcia, głównie jednak z braku świeżego powietrza. Dotychczas nie udało się delegatom Związków zawod. nakłonić strajkujących do przerwania strajku, czekają oni na wyniki konferencji w Min. Przemysłu i Handlu.

Oczekiwany jest przyjazd do Sosnowca specjalnej komisji z Warszawy, która ma się zająć likwidacją zatargu w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego.

Kasacja w sprawie ks. Kochańskiego.

WARSZAWA. Prokurator złożył skargę kasacyjną przeciw wyrokowi uniewinniającemu ks. Kochańskiego.

Ks. Kochański oskarżony był o zniewagę żałoby narodowej po śmierci Marszałka Piłsudskiego w czasie sprawowania funkcji prefekta. Sąd okręgowy skazał księdza na 6 miesięcy więzienia, natomiast sąd apelacyjny wydał wyrok uniewinniający. Rozprawa przed Sądem Najwyższym odbędzie się w kwietniu.

Otwarcie kolejki na Kasprowy Wierch.

ZAKOPANE. W obecności przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji, miejscowych władz, społeczeństwa zakopiańskiego i prasy nastąpiło poświęcenie i otwarcie kolejki linjowej na Kasprowy Wierch.

Po uroczystości poświęcenia nastąpiły próbne pokazowe jazdy dla zaproszonych gości na odcinku Kuźnice — Myślinieckie Turnie.

Od dziś kolejka na odcinku Kuźnice — Myślinieckie Turnie jest dostępna dla publiczności. Uruchomienie drugiego odcinka od Myślinickich Turni na Kasprowy Wierch nastąpić ma w pierwszych dniach marca.

Przed strajkiem włókniarzy.

ŁÓDŹ. Wczoraj wieczorem odbyła się narada przedstawicieli wszystkich związków włókniarzy, w której wyniku postanowiono rozpocząć w poniedziałek dnia 2 marca strajk w tych zakładach przymysłowych, w których właściciele umowy zbiorowej nie podpisali, albo warunków umowy nie przestrzegają.

Przybór wód w górnym biegu Wisły.

KRAKÓW. Wczoraj o godz. 10.30 ruszyła Wiselka szybko wzbierając. Stan wody 200 cm. ponad stan normalny, podniósł się o godz. 11.30 do 372 cm. ponad stan normalny, t. j. 72 cm. ponad stan alarmowy. Ponieważ Wisła koło Ostwika jest jeszcze zamarznięta, i Wisłoka niema swobodnego odpływu, utworzył się poniżej Miel ca zator lodowy powodujący silny przybór wody na Wisłoce, która przelewa się między wałami.

Na miejscu działają alarmowe komitety powodziowe. z ramienia których wyszkolone odpowiednio miejscowe oddziały straży ogniowej pracują nad usunięciem zatorów lodowych.

Kielce odcięte od świata.

KIELCE. Kielce już przeszło tydzień otoczone są zaspami. Pomimo szeroko rozgałęzionej sieci komunikacyjnej dotychczas zaledwie trzy linje autobusowe zdołano uruchomić, a to: Kielce — Busko, Kielce — Radom, Kielce — Jędrzejów. Na pozostałych linjach w liczbie 17, ruch nie odbywa się zupełnie. Drużyny robotnicze i pługi motorowe pracują w dalszym ciągu nad przekopywaniem zasp śnieżnych.

Ponieważ w niektórych miejscach zwały śnieżne dochodzą do 7 m. wysokości, wszczęcie normalnej komunikacji autobusowej, wbrew pierwotnym przewidywaniom, uległo dalszej zwłoce i może przeciągnąć się do końca lutego.

Zwyżka cen zbóż.

Ostatnie notowania giełdy zbożowej i towarowej w Poznaniu wykazują powolną ale stałą zwyżkę cen zbóż i przetworów zbożowych. W dniu 26 bm. notowano żyto 12.50 — 12.75 wobec 12.35 — 12.60 w dn. 25 b. m., natomiast pszenica zwyżkowała z 19,00 — 19,25 — do 19,50. Wszystkie gatunki mąki żytniej i pszennej zwyżkowały w dn. 26 b.m. o 25 gr. Zwyżka ta trwa od paru dni.

Straszliwa śmier trzech ludzi.

BIAŁOGRÓD. W mieście Uzica w Jugosławji zdarzył się osobliwy nieszczęśliwy wypadek. Oto kupic Sava Tedorow umocowywał na dachu domu antenę. W pewnym momencie pośliznął się i spadł na przewody wysokiego napięcia. Zginął na miejscu. Po pewnym czasie syn Todorowa, nie mogąc doczekać się powrotu ojca, wspiął się na dach, chcąc się przekonać, co się stało. Widząc ojca leżączgo bez życia na dachu, pospieszył mu z pomocą. W chwili, gdy dotknął ciała ojcowskie go, padł martwy rażony prądem.

Po jakimś czasie, kiedy syn i ojciec nie wracali, wysłano robotnika, który w chwili gdy dotknął ręką blachy dachu, zginął.

Dopiero po wyłączeniu prądu przez elektrownię można było zwłoki trzech nieszczęśliwych ofiar zdjąć z dachu.

Abisyńczycy na tyłach wojsk włoskich

wysadzają magazyny i nękają Włochów nocnemi atakami.

MAKALLE — Wczoraj garnizon w Makalle został zaalarmowany gwałtownemi wybuchami pocisków artyleryskich. Odgłos wybuchów dochodził od strony północnej, gdzie nieprzyjaciel nie powinien się znajdować. Wysłano natychmiast silne oddziały, przypuszczano bowiem, że w jakiś nieznany sposób Abisyńczycy potrafili przedostać się na tyły włoskie nawet z artylerją.

Okazało się jednak, że niema tu żadnych wojsk nieprzyjacielskich, a wybuchy są następstwem pożaru wielkiego składu amunicji, będącego głównym arsenałem dla wojsk zgromadzonych w Makalle i w okolicach tego miasta. O gaszeniu pożaru nie mogło być mowy, bowiem nieustanne wybuchy uniemożliwiały jakąkolwiek akcję ratunkową. Arsenał spłonął doszczętnie.

Wojska włoskie w szerokim promieniu obsadziły kraj i zarządziły obławę na sabotażystów.

Z okolic Aksum a nawet Aduy donoszą, że z nastaniem nocy wojska włoskie nękane są ustawicznie napadami dzikich wojowników rasa Imru, którzy zanotowali na tym odcinku szereg sukcesów. W dzień wojownicy abisyńscy przepadają gdzieś w górskim terenie.

Według doniesień włoskich 5.000 żołnierzy rasa Kassy i rasa Seyuma zostało otoczonych w odległości 45 klm. od Makalle. Wojskom tym grozi zagłada jeśli się nie poddadzą

Na froncie południowym zmotoryzowane oddziały gen. Grazianiego postępują naprzód wzdłuż rzeki Fafan, nie natrafiając na silniejszy opór ze strony wojsk rasa Nasibu.

ADDIS ABEBA. — Komunikat abisyński, dotyczący wypadu silnych oddziałów rasa Ayelu poza rzekę Settit, stwierdza, że Abisyńczycy nietylko wysadzili w powietrze skład amunicji posterunku włoskiego Umher, ale również udało im się zniszczyć 4 wielkie składy z żywnością i materjałem wojennym.

Sytuacja na froncie abisyńskim.

ADDIS ABEBA. — Ras Imru zaatakował Włochów pod miejscowością Rama na drodze do Adui, w odległości 20 klm. na południe od rzeki Mareb. Włosi, nie mogąc oprzeć się przeważającym siłom abisyńskim, wysadzili w powietrze ufortyfikowany posterunek. Drugi sukces Abisyńczycy odnieśli rzekomo pod Ager nad graniczną rzeką Setit w Erytrei, gdzie udało im się wysadzić w powietrze skład amunicji.

W prowincji Walkait jeden z przywódców abisyńskich Mengueston strzałem karabinowym miał strącić samolot na ziemię. Trzech lotnich zginęło. Abisyńczycy twierdzą, iż od początku wojny na terytorjum abisyńskiem spadło 17 samolotów włoskich.

Na małem lotnisku w pobliżu Adui wybuchł pożar, który zniszczył 5 samolotów.

W ciągu dnia onegdajszego lotnicy włoscy bardzo intensywnie bombardowali wioski abisyńskie, położone na północ i na wschód od Dessie.

RZYM. — Wiadomość o zajęciu Amba Aladżi przez 1 korpus włoski nie odpowiada prawdzie. Korpus ten posunął się ostatnio o 40 klm. na południe i stoi w pobliżu Amba Aladżi, umacniając się na nowych pozycjach pod Aderat, zgodnie z planem ofensywy włoskiej.

Powrót reemigrantów.

POZNAŃ. Od 1 stycznia do 15 lutego r.b. przejechało przez Zbąszyn 18 transportów zbiorowych, liczących ogółem 9,524 reemigrantów.

Z tej liczby 90 proc. reemigrantów przypada na Francję, reszta na inne kraje zachodnie.

Tragedja miłosna.

WILNO. Wczoraj w cukierni w Głębokiem plutonowy zawodowy pułku KOP'u w Berezweczu, Ignacy Błaszkiewicz, lat 34, wystrzałem z rewolweru pozbawił życia Stefanję Szeredzińską lat 28, żonę sekretarza sądu grodzkiego w Głębokiem, przeniesionego przed kilku dniami do Jaszun, poczem drugim wystrzałem w skroń popełnił samobójstwo. Błaszkiewicz osierocił żonę i 2 dzieci. Przyczyną tragedji — zawód miłosny.

Mord rabunkowy.

BYDGOSZCZ. W Buszkowie pod Koronowem do zagrody rodziny Wesołowskich wtargnęło dwóch zamaskowanych i uzbrojonych bandytów, którzy rozkazali zebranym w izbie członkom rodziny, by położyli się na podłodze. Gdy obecni rzucili się do ucieczki, bandyci puścili się za nimi w pogoń. Na podwórzu jeden z nich żelaznym drągiem uderzył w głowę Bronisława Wesołowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Za uciekającemi kobietami oddali bandyci szereg strzałów rewolwerowych, raniąc ciężko w pierś Martę Wyrzykowską, siostrzenicę Wesołowskiego i w głowę Bronisławę Wesołowską.

Po dokonaniu zbrodni bandyci przeszukali mieszkanie, rabując przechowywaną przez zamordowanego kwotę 5 tys. w gotówce, poczem zbiegli. Obie ranne kobiety walczą ze śmiercią.

Krwawy napad rabunkowy.

GNIEZNO. We wsi Wiekowo pod Gnieznem, 5 zamaskowanych bandytów napadło na zagrodę Marji Zychwy. Podczas odpierania napaści zastrzelony został syn Zychwy, Józef. Policja wszczęła energiczny pościg, który doprowadził do ujęcia 2 bandytów. Jak się okazało byli to sąsiedzi napadniętej.

Policja ubrana po cywilnemu zamiast stenografów w parlamencie.

BIAŁOGRÓD, Podczas posiedzenia Skupsztyny nastąpił gwałtowny incydent. Opozycja kontynując obstrukcję podniosła wrzawę, twierdząc, że wśród stenografów znajduje się policja przebrana po cywilnemu. Posiedzenie przerwano. Po wznowieniu obrad jeden z deputowanych wygłosił w imieniu 5 opozycyjnych ugrupowań deklarację protestacyjną, poczem wszyscy opozycjoniści opuścili salę.

Uwolnienie 700 więźniów w Sewilli.

MADRYT. Władze wojskowe w Sewilli uwolniły z więzienia 700 skazańców politycznych, którzy stanęli przed sądami wojennemi po rewolucji paździer nikowej 1934 r.

W Alcazar de San Juan, podczas zabawy karnawałowej doszło do strzelaniny pomiędzy gwardją manicypalną a uczestnikami zabawy. 4 osoby ranne.

Sowieckie obozy i hangary w Czechosłowacji.

PRAGA. — Czechosłowackie fabryki broni wzmogły znów swą produkcję, a stało się to w następstwie nowych wielkich zamówień sowieckich. Zamówienia sowieckie wykonywane są w w tempie przyśpieszonem, mimo, że Sowiety zażądały bardzo poważnych kredytów.

Wielkie wrażenie na opinji powszechnej wywołały ujawnione ostatnio przez prasę węgierską i rumuńską rewelacje, według których na obszarze Czechosłowacji znajdują się już wojskowe obozy sowieckie, w których są żołnierze sowieccy.

Wstęp do obozów, połączony jest z nadzwyczajnemi ostrożnościami i za specjalnem zezwoleniem. W obozach tych znajduje się wiele sowieckich samolotów wojskowych, sprzęt lotniczy oraz sowiecka obsługa.

Hangary dla samolotów sowieckich i baraki dla obsługi zbudowano m. in. w Trenczynie i Piszczanach.

Sprawcy napadu na Bluma nie wykryci.

PARYŻ. Odbyły się konfrontacje między świadkami napadu na Bluma: policjantami i szoferem taksówki, a oskarżonymi Aragon, Andurand i Courtois. Nikt ze świadków nie poznał Aragona, ani też nie mógł stwierdzić, że Andurand bił kogoś, lub krzyczał. Natomiast wszyscy świadkowie, z wyjątkiem dwuch stwierdzili, że Courtois wznosił okrzyki i napluł na samochód, wiozący Bluma.

Plebiscyt w Estonji.

TALLIN. Dotychczasowy przebieg plebiscytu w sprawie reformy konstytucji wykazuje, że głosowanie odbywa się normalnie, przyczem frekwencja osiągnęła około 55 proc. W kołach oficjalnych przypuszczają, że udział wyborców podczas tegorocznego plebiscytu przekroczy dotychczasowe normy. Pomimo prawie 12-stopniowego mrozu napływ wyborców do urn wyborczych był wczoraj dość wysoki.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 28 lutego. † Romana W. P.
Wschód słońca o g. 6,25. Zachód o g. 17.11.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Lustracja Związku Rezerwistów w Częstochowie. W dniu wczorajszym do Częstochowy przybyli główny inspektor Związku Rezerwistów z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych pułk. Skokowski i okręgowy komendant Związku Rezerwistów mjr. w stanie spoczynku Sokolski i dokonali lustracji miejscowej organizacji Zw. Rezerwistów, w szczególności interesując się sprawą wyszkolenia wojskowego członków Związku.

O godz. 6 ej wiecz. w lokalu Zw. Rezerwistów odbyła się konferencja z udziałem obu gości oraz członków Zarządu Powiatowego i komendy Związku Rezerwistów.

Z inspektoratu pracy. W końcu ub. tygodnia długoletni inspektor pracy w Częstochowie inż. Wasilewski opuścił nasze miasto i wyjechał do Warszawy celem objęcia stanowiska inspektora 8 obwodu m. st. Warszawy. Tymczasowo aż do przyjazdu nowomianowanego inspektora pracy inż. Kulikowskiego obowiązki inspektora pracy pełni podinspektor p. Aleksander Radłowski

Ograniczenia paszportowe do Austrji. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, zalecający przy wystawianiu paszportów do Austrji na czas dłuższy niż dni 30 sprawdzanie stanu materjalnego petentów, ubiegających się o udzielenie dowodu. Przy dłuższych bowiem wyjazdach obowiązują ograniczenia wprowadzone wkońcu roku bieżącego.

Wizytacja przedszkoli miejskich.

W związku z odbywającemi się obecnie pracami nad nowym prelimina rzem budżetowym prezydent miasta Mackiewicz zapoznaje członków kolegjum Zarządu Miejskiego kolejno z różnemi działami gospodarki miejskiej celem ułatwienia im gruntownego po znania najgłówniejszych bolączek i potrzeb miasta.

W dniu wczorajszym odbył się jeden z takich wysoce pożytecznyhh wyjazdów „w teren". Członkowie kolegjum Zarządu Miejskiego z prezydentem Mackiewiczem na czele i w towa rzystwie naczelnika miejskiego wydzia łu oświaty i kultury Stali zwiedzili następujące przedszkola miejskie: Nr. 2 przy ulicy Paulińskiej, Nr. 3 przy ulicy św. Barbary, Nr 13 przy ulicy Sobieskiego, Nr. 9 przy ulicy Złotej na Zawodziu i Nr. 8 przy ulicy Młynarskiej. Ogółem zwiedzonych zostało 6 przedszkoli, t. j. niemal połowa wszystkich istniejących na terenie naszego miasta przedszkoli, których mamy w Częstochowie 13.

Dziatwa wszędzie bardzo serdecznie witała prezydenta miasta i towarzyszą cych mu pp. ławników. Zwiedzający w przedszkolach Nr. 2 i 3 trafili akurat na chwilę, gdy dzieci zasiadały do posiłku.

Ogólne wrażenie z wizytacji wypa dło dość dodatnio. Wprawdzie niektóre lokale daleko odbiegają od ideału, ale zato we wszystkich przedszkolach panuje wzorowy ład i czystość, co jest zasługą nietylko Zarządu Miejskiego, roztaczającego troskliwą pieczę nad przedszkolami, ale również i wychowawczyń i komitetów rodzicielskich.

Spostrzeżenia, poczynione w czasie wizytacji, posłużą za materjał podczas dyskusji nad budżetem oświaty i kultury.

Nowa umowa w zakładach wapienniczych „Wapnorud". W tych dniach inspektoratowi pracy udało się do prowadzić do pomyślnego końca toczące się od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie nowej umowy w zakładach wapienniczych w Rudnikach, zatrudniających około 200 robotników. Nowa umo wa, zawarta na przeciąg czasu do dnia 1 lutego 1937 r. zapewnia robotnikom lepsze warunki pracy, gdyż stawki podwyższone zostały w przybliżeniu o 8 proc. w porównaniu z umową z roku 1935.



Strajk krawców-chałupników.

Przed miesiącem kilkuset krawców-chałupników, pracujących dla magazynów gotowych ubrań, po uprzedniem wyczerpaniu wszelkich możliwych prób porozumienia się z pracodawcami, podjęło strajk celem wyjednania lepszych warunków płacy.

Wymowną miarę upośledzonej sytuacji krawców-chałupników dają poniższe cyfry: za uszycie najtańszego garnituru marynarki, spodni i kamizelki, sprzedawanego w magazynach po 26 zł., otrzymują oni 2 zł. 50 gr. Za uszycie zaś lepszego, cena którego dochodzi do 65 zł. — 6.50 gr.

Zaznaczyć należy, że uszycie garnituru wymaga całodziennej pracy krawca-chałupnika i 2 czeladników. Łatwo więc sobie wyobrazić, w jakich nieludzkich warunkach żyją i pracują ci ludzie i jaki los czeka ich po kilkunastu latach takiej pracy, dającej jedynie głód, nędzę i przedwczesną starość.

Ogółem strajkuje kilkuset ludzi, około 150 krawców-chałupników i licząc po 2 pracowników na każdego majstra około 300 czeladników.

Jak się dowiadujemy, strajkujący żądają podwyżki stawek robocizny od najtańszych garniturów do 6 zł. i do 10 zł. za droższe garnitury.

W tych dniach w lokalu Związku Rzemieślników odbyła się zabawa na tę strajkującą biedotę, która w oczekiwaniu lepszego jutra dosłownie głoduje.

Ze względu na zbliżający się sezon wiosenny obie strony powinny jaknajprędzej znaleźć wspólną platformę porozumienia.

Umarzanie zaległości podatkowych
do kwoty 400 złotych.

Minister skarbu polecił Izbom skarbowym umarzać z urzędu zaległości w podatkach, pochodzące z wymiarów za rok podatkowy 1932 i lata poprzednie (z terminem płatności nie późniejszym jak 31 grudnia 1933 r.), a figurujące w księgach bierczych w dniu 31 marca b. r., o ile ogólna suma tych zaległości w każdym z podatków u poszczególnego płatnika nie przekracza kwoty 400 zł. Umorzenie zaległości dotyczy podatku gruntowego, podatku od nieruchomości, podatku przemysłowego, pobieranego w formie świadectw przemysłowych, podatku przemysłowego od obrotu, podatku dochodowego, podatku majątkowego, podatku od lokali, od placów budowlanych, przyczem w kwestji podatków jest miarodajny stan prawny w grudniu ub. r.

Umorzenie zaległości podatkowych powoduje umorzenie przypadających od tych zaległości dodatków państwowych i samorządowych, odsetek oraz kosztów egzekucyjnych.

Umorzeniu podlegają zaległości bez względu na to, czy pochodzą z wymiarów prawomocnych, czę też nie prawomocnych, czy są odroczone lub rozłożone na raty, chociażby celem ich ściąg nięcia dokonano zajęcia ruchomości i wierzytelności lub praw majątkowych, albo nawet zabezpieczono je hipotecznie lub w inny sposób.

Nie podlegają jednak umorzeniu: 1) zgłoszone w masie konkursowej wskutek upadłości, jeżeli postępowanie upadłościowe nie zostało jeszcze ukończone; 2) znajdujące pokrycie w sumach, złożonych do depozytu sądowego, w wyniku zgłoszenia tych należności do egzekucji sądowej; 3) znajdujące pokrycie w sumach nadpłat, wyprowadzonych na kontach płatników na dzień 31 marca br. br. z tytułu innych należności podatkowych; 4) znajdujące pokrycie w sumach, które zostały scedowane na pokrycie zaległości w trybie okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 18 lipca 1931 r.; 5) korzystające z ulg na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 15 kwietnia ub. r, jeżeli kwota tych zaległości przekraczała przed zastosowaniem ulg z tego rozporządzenia 400 zł.

Z dniem 1 marca br. urzędy skarbowe w myśl okólnika Ministerstwa Skarbu, L. D. V. 2. 074 I 36, zaniechają prodzenia egzekucyj w stosunku do wspom nianych zaległości.

Obliczanie opłaty na Fundusz Pracy od naturalij. Wobec stosowania przez poszczególne zakłady pracy różnego sposobu obliczania należności Funduszu Pracy od naturalij, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Kielcach — Ekspozytura w Sosnowcu wyjaśnia:

1) Zgodnie z treścią § 2 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 marca 1933 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 22/33, poz. 176) w brzmieniu § 1 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 3 czerwca 1933 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 41, poz. 806), opłaty z art. 15 Ustawy o Funduszu Pracy należy obliczać od każdorazowego przypadającego do wypłaty wraz ze świadczeniami w naturze uposażenia służbowego, stałego wynagrodzenia za najemną pracę, emerytury, renty lub zaopatrzenia.

2) Przy obliczaniu wkładek z tytułu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, naturalja winny być uważane za część zarobku pracownika w rozumieniu Usta wy Zabezpieczeniowej jedynie w tym wypadku, gdy według umowy najmu pracy równowartość tych naturalij potrąca się przy wypłacie wynagrodzenia z ogólnej sumy umówionego zarobku w pieniądzach.

W wypadku zaś, gdy umowa najmu pracy przewiduje otrzymanie naturalij poza wynagrodzeniem w pieniądzach, równowartość tych naturalij nie bierze się pod uwagę przy obliczaniu wysokości wkładek zabezpieczeniowych.

Umarzanie egzekucyj skarbowych. Celem odciążenia urzędów skarbowych, Ministerstwo Skarbu poleciło izbom skarbowym zaniechań poszukiwań w stosunku do osób, co do których — zdaniem naczelnika urzędu lub izby skarbowej, opartej na znajomości sytuacji majątkowej płatnika—wszczęcie kroków egzekucyjnych nawet w razie odszukania obecnego miejsca zamieszkania takiego płatnika nie dałoby pozytywnego wyniku.

Zaległości tych płatników należy odpisywać bez przeprowadzenia tych poszukiwań, zaznaczając tylko we wniosku o umorzeniu powody, dla których poszu kiwań zaniechano.

Uprawnienia czy umarzania zaległości wygasają już z dniem 31 marca br., wobec czego Izby i urzędy skarbowe powinny dołożyć starania w kierunku zlikwidowania jeszcze w bieżącym okre sie budżetowym największej ilości kont martwych.

Zwłoki kaprala w lesie.

W położonym o 7 klm. od Częstochowy lesie wrzosowskim znaleziono zwłoki, Sosnowskiego Józefa, kaprala 18 pal. Przyczyna zgonu nie została narazie ustalona. Ustalono jedynie, że Sosnowski bawił na urlopie u swej rodziny w Rędzinach.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie poddane one będą sekcji, która ustali powód zgonu.

Pod kołami samochodu. Przez własną nieostrożność, a raczej przez brak dozoru ze strony starszych wpadł pod koła samochodu 9 letni Jan Zalejski (Piastowska 67), odnosząc lekkie obrażenia ciała. Prowadzący auto p. Michał Gruszczyński nie ponosi w tym wypadku winy. Wypadek miał miejsce w Alejach.

Przemytnik w potrzasku. Na Rynku Wieluńskim funkcjonarjusze Brygady kontroli skarbowej, w wyniku prowadzonych od dłuższego czasu obserwacji, zatrzymali mieszkańca wsi Łobod no, (pow. Częstochowski) Ignacego Boreckiego, przy którym w czasie rewizji znaleziono 70 paczek tytoniu „okey", pochodzącego z przemytu z Niemiec Niemiec. Boreckiego, który już kilkakrotnie przytrzymywany był z przemytem doprowadzono do biura Brygady kontroli skarbowej, gdzie sporządzono protokół, poczem zwolniono go do czasu rozprawy sądowej.

GOŁEM OKIEM.

Dół i gora.

Nie chodzi mi dziś o przysłowiowe doły, które kopie się pod kimś, a zawsze samemu się w nie wpada. Ten bardzo wdzięczny temat dla fel jetonisty rezerwuję sobie na przyszłość. Również nie chodzi mi o górę, na której wiesza się bieliznę, lub człowiek, któremu komornik zabrał ostatnią kozułę.

Tematem dzisiejszego feljetonu będzie pojęcie dołu i góry, zamknięte w ramach organizacyj ideowych.

Bo, niestety, choć to dziwacznie brzmi, demokratyczne pojęcie organizacyj ideowych mieści w sobie zróżniczko wanie gatunkowe członków.

Dlaczego tylko w ideowych?

Bo właśnie ten typ związków i orga nizacyj w swem założeniu programowem, obejmujących różnych klasowo i społecz nie ludzi, wyklucza możliwość segregowania na członków dolnych i górnych.

Wykluczonem jest np., by w zrzesze niu inżynierów, adwokatów, lub lekarzy, segregowano członków na posiadających przedmiek „pod" lub „niby" i członków serjo W takich zrzeszeniach zawodowych wszyscy członkowie posiadają jedne prawa i jednako z nich korzystają— wszyscy należą do ludzi jednego zawodu.

Ale w związkach i organizacjach ide owych szeregują się ludzie różnych zawodów, zjednoczeni wspólną ideą. Jako przykład: związki byłych obrońców ojczyzny, gdzie obok lekarza, inżyniera, wysokiego dygnitarza znajdują miejsce ludzie t. zw. „prości" — szary ludek.

Kiedyś ci ludzie, wszyscy pospołem, trwali na ciężkim posterunku, broniąc granic ojczyzny. Potem życie powojenne rozdzieliło ich, wrócili do swych warszta tów pracy i na różne stanowiska. Jedni pozostali tem, czem byli, inni cofnęli się, inni wysunęli na czoło, objęli wyższe lub niższe stanowiska w życiu społecznem.

Ale wszystkich ich łączy wspólna idea przeszłości i na tej platformie ideowej zatrzeć się powinny wszelkie różni ce: wszyscy oni są członkami organizacji, scementowanej ideą najwznioślejszą: są byłymi obrońcami ojczyzny, gotowymi w każdej potrzebie stanąć na zew.

I tu właśnie zaciera się, a przynajmniej zatrzeć się powinno różniczkowanie na górę i dół.

Gdy słyszałem, jak w uroczystej chwi li dzielenia się opłatkiem, pewien dygni tarz deklamował o „sitwie legjonowej" i jakim aplauzem powitane były te jego słowa przez wielkich i maluczkich, to byłem bardzo wzruszony i powiedziałem sobie: „my, naród prosty, sitwę pokochaliśmy, a już legunśką najbardziej i niech żyje równość i braterstwo!"

Tak radowało się wtedy serce moje sitwesowe,

Ale...

Gdy w dzień uroczystości narodowych przyglądam się maszerującym w karnych szeregach pod sztandarami szaraczkom, wtedy właśnie przychodzą mi na myśl owe słowa o sitwie i patrzę, gdzie się ona po działa. Bo wtedy to dół i góra występu ją osobno, dół maszeruje, góra przygląda się maszerującym, czyli: przyjmuje defiladę. I często, naprawdę często, więcej jest przyjmujących defiladę, niż defilujących ze standarem.

Pytałem i tego i owego i zawsze je dną otrzymywałem odpowiedź:

— Nie wypada!

Psiakość: nie wypada! — To brzmi jak: wstydzę się!

— Jakże to byłoby — tłumaczy mi udygnitarzowany pan — żebym ja szedł w szeregach i defilował przed tym a tym. A cóż on lepszego odemnie? Jak oni pójdą do szeregów, to i ja też.

Ale ponieważ tamci do szeregów nie pójdą, bo nie chcą poniżyć się przed tamtym, przeto i ci tamci i wielu ta kich jak oni, grupują się przy starszyźnie, przyjmującej defiladę.

Trudno, przecież im nie wypada postponować się z szeregową szarzyzną. Wypada im natomiast przyjmować defiladę kolegów, figurować na zdjęciach w pobliżu wysokopostawionych osobistości, wypada im też brać udział w eleganc kich bankietach, na które znowy nie wypada przychodzić bideuszom. Słowem wypada im sprawować ciężką służbę re prezentacyjną wraz ze wszystkiemi przy jemnościami, jej ciężarami i zaszczytami.

Słyszę ciągle naszekanie, że i w pra cach organizacyjnych „góra" separuje się od „dołu", jedynie chętnie przyjmuje udział w rocznych walnych zebra niach, na których wybiera się władze organizacyjne. Bo, wejść w poczet człon ków zarządu i przez cały rok boży nie robić nic, to ideał i cel górzystów ideowych.

Nie psiakość, lecz poprostu psiakrew! — skończyć raz z dołem i górą w orga nizacjach i związkach ideowych! Albo są członkowie i to równi sobie organi zacyjnie, albo wyjazd z budą o sitwie!

My, ci z dołu, ktorzyśmy krew i życie oddali ojczyźnie, łaski i arcypańskich gestów górnych członków nie potrzebujemy, a sitwa, ta nasza, wojenna, wystarczy nam. My zawsze, jeśli zajdzie potrzeba, policzyć się zdołamy, a arcypaństwo niech sobie tworzy własną organizację.

Bo deklamować o sitwie, to zamało i do szeregów razem z nami! A kto się nas, szaraków, wstydzi i chce możnowładców udawać, to dla tego mamy jedno powiedzenie:

Z Bogiem! Ale w potrzebie nie łasić się przed nami!

Tak, my naród prosty, ale wartość swoją znamy.

Ja.

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Atrakcyjny wniosek.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej oczekiwane było przez poruszoną opinję publiczną z niecierpliwością ze względu na atrakcyjny wniosek Stronnictwa Narodowego, dotyczący zniesienia uboju rytualnego. Cytowanie uzasadnień tego wniosku jest o tyle zbędne, że opiera się on o przedmiot ostatecznie popularny, bo oceniany w Sejmie i na łamach całej prasy. Natomiast dodać wypada, że zebranie wczorajsze zwołane zostało specjalnie w tej sprawie na wniosek radnych Klubu Narodowego. Jednakże wobec szeregu pilnych spraw, oczekujących rozpatrzenia przez Radę i ze względu, że wniosek w sprawie uboju rytualnego wymaga dłuższej dyskusji, przewodniczący prez. Mackiewicz przełożył ten wniosek na 13-y, końcowy punkt obrad.

Zebranie rozpoczęło się w obecności 40 radnych wszystkich Klubów, ławników i pakownie obsadzonej galerji. Przystąpienie do porządku dziennego, poprzedził wniosek rad. Zarzyckiego, upominającego się, aby wniosek Str. Nar. w sprawie uboju rytualnego, jako podstawowego dla dzisiejszych obrad, przeniesiono na pierwszy punkt. Wniosek ten, z powodów na wstępie wyszczególnionych upadł i prezydent Mackiewicz przystąpił do sprawozdania z działalności Zarządu Miejskiego za okres ubiegłych 10 miesięcy.

Obraz gospodarki.

Pan prezydent przystępując do nakreślenia krótkiego obrazu z działalności gospodarki miejskiej za okres ubiegły zastrzegł się, że w przyszłości takie sprawozdania przedkładać będą Radzie poszczególni referenci z ramienia Magistratu, lub kolegjum ławników.

Dochody samorządu w okresie sprawozdawczym winny wynosić 3,058 440 zł., wynosiły zaś tylko 2,988 660 zł., niedobór stanowi 69,780 zł. Wydatki winny wynosić 2,755,590 zł., wynosiły 2,590,935 zł., nadwyżka 164,655. Wydatki nadzwyczajne 1,198.951 zł., dochody nadzwyczajne 675,889, niedobór 523 062.

Ogólna więc różnica za omawiany okres stanowi niedobór 125.930 zł., który tłumaczyć należy tem, że budżet po stronie wydatków wykonany został w pełnych stu procentach, podczas gdy przewidziane dochody wpływały i wpływają ratami. Prezydent w wywodach swych podkreślił trudności finansowe, w jakich znalazła się gospodarka miejska, dzięki zastosowaniu szeregu oszczędnościowych dekretów rządowych, które uszczupliły dochodowość miasta o poważną sumę kilkuset tysięcy złotych. Sprawozdanie to Rada Miejska przyjęła do aprobującej wiadomości.

Osiedle Mirów—Zawodzie.

Skolei rozpatrzono nagły wniosek Zarządu Miejskiego w sprawie nabycia przez miasto osiedla Mirów-Zawodzie za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego i sprzedaży tego obszaru drogą parcelacji. Obszar ten wynosi 448 tys. metrów kwadr. a cena kupna 40.264 zł. Obszar ten faktycznie został już nabyty przez miasto i nie wymaga on angażowania przez gminę miejską kapitału, gdyż spłata należności ściągana będzie od nabywców parceli i przekazywana B.G.K. Wniosek ten Rada Miejska aprobowała jednogłośnie i osiedle Mirów-Zawodzie i miasto może rozpocząć sprzedaż działek parcelowych.

Elektryczność i opłaty wodociągo-wo-kanalizacyjne.

Następnym wnioskiem nagłym były wnioski Klubu Żydowskiego, uzasadnione przez dr. Brama a dotyczące drożyzny prądu elektrycznego i wygórowanych opłat wodociągowo-kanalizacyjnych. Oba te wnioski rozpatrywane były przez Radę Miejską, wniosek obecny miał na celu podjęcia wysiłków u władz zwierzchnich, dla spowodowania interwencji w tej sprawie. W tym celu Rada postanowiła wyłonić specjalną komisję dla przygotowania źródłowego materjału i wysłać delegację do władz centralnych złożoną z 4 delegatów z pośród Rady z prezydentem miasta na czele. W dyskusji zabierali głos radni: Smólski (Blok Gosp.) i Szpiro (Kl. Ż.)

Sierociniec miejski.

Imieniem Klubu PPS. radny Gronkiewicz wniósł na Radę nagły wniosek w sprawie zamknięcia miejskiego sierocińca. Sprawa ta była już omawiana na łamach prasy i wywarła wśród społeczeństwa przygnębiające wrażenie. Sierociniec miejski, gdzie znalazło troskliwą opiekę przeszło 200 sierot skazany został na zagładę, a dzieci rozlokowane zostaną w różnych instytucjach dobroczynnych. Część dziewcząt np. ma przejść pod opiekę ks. Wróblewskiego.

Jakiemi względami kierował się magistrat?

W czasie omawiania tej przykrej sprawy dowiedziano się, że sprawa likwidacji przesądzoną została przez władze nadzorcze, które wypowiedziały za t. zw. „opieką otwartą". Władze wychodzą z założenia, że opiekę dzieci nieślubnych i sierot powierzane są rodzinom, które przyjmą na siebie obowiązek wychowywania poszczególnych dzieci.

Trudno dziś omówić szczegółowo tę ważną sprawę, fakt jednak zlikwidowania wzorowo urządzonego sierocińca, który był dumą Częstochowy, musi wstrząsnąć sumieniem społeczeństwa, które zawsze było tak wrażliwe na nie dolę sierot. Budzą się również poważne zastrzeżenia co do metody wychowawczej stosowanej przez zakłady o charakterze dobroczynnym, jak zakład ks. Wróblewskiego i powierzanie dzieci opiece rodzin prywatnych. Rada nie powzięła co do tego wniosku żadnej decyzji i przekazała ją magistratowi, dla zajęcia stanowiska w tej sprawie. Będzie ono przedmiotem rozpraw na stępnych posiedzeń.

Bezrobocie.

Następnym wnioskiem nagłym była piekąca sprawa bezrobocia i związana z nią działalność Komitetu Funduszu pracy. Wniosek wyszedł z łona PPS. Przed przystąpieniem do dyskusji na temat tego wniosku prez. Mackiewicz udzielił wyczerpujących wyjaśnień co do działalności Miejskiego Komitetu Funduszu Bezrobocia, budzącej zastrzeżenia wśród niektórych radnych z Klubu Narodowego.

Z cyfr przytoczonych przez prezydenta Mackiewicza dowiadujemy się, że w roku ubiegłym F. P. otrzymał z województwa na akcję dożywiania 250 tys. zł. i 20 tys. zł. na dożywianie dzieci, ponadto 70 tys. zł. w towarach. Razem 340 tys. zł. W roku natomiast bieżącym otrzymał tylko 219 tys. zł. co stanowi o 35 proc. mniejszą sumę od wydatkowanej w ub. roku. Mimo to komitet nie ograniczył akcji oożywiania i nie zmniejszył racji żywności i opału. Świadczą o tem cyfry:

W roku ub. wydawano racje żywnościowe: 100 gram cukru, 15 gram słoninyny 500 gram kaszy. W bieżącym: 150 gram cukru, 150 gram słoniny i 500 gram kaszy. Ponadto wydawano po 100 gram chleba białego, podczas gdy w roku ub. wydawano tylko chleb czarnego. Zwiększono również ilość węgla opałowego dla samotnych ze 100 kg. na 150 kg. Jedynie tylko zmniejszono nieznacznie rację kartofli (poprzednio 60 kg. obecnie 50 kg.). Racje mąki utrzymano w poprzednej normie (500 gr.) i wydawano sól i mydło.

Z poczynań oszczędnościowych zanotować należy zmniejszenie kosztów administracyjnych o 60 proc.

W tych warunkach, przy uwzględnieniu podwyżki cen na artykuły żywnościowe w porównaniu z rokiem ubiegłym, Komitet zmuszony jest borykać się z wielkiemi trudnościami i nie chcąc dopuścić do obniżki norm żywnościowych ani obniżenia jakości tych norm, liczyć się musi z deficytem w roku bieżącym. Deficyt ten wynosi — 34,753 zł. i pokrycia tego deficytę szukać trzeba w ofiarności społecznej. Jeżeli uwzględnić, że tygodniowa racja żywnościowa stanowi koszt 97 groszy tygodniowo, podczas kiedy koszt utrzymania więźnia na Zawodziu kosztuje 75 gr. dziennie, to tragedja bez robotnych rysuje się jaskrawemi barwami, stwarzając przerażający obraz rzeczywistości tych nieszczęśliwych ludzi.

Inne wnioski.

Dyskusja nad losem bezrobotnych, przepojona szczerem współczuciem, zajęła Radzie wiele czasu. Zebrany przez nas materjał omówimy jutro, dziś ograniczając się jedynie, ze względu na brak miejsca, do krótkiego sprawozdania z przebiegu posiedzenia.

Komisja kulturalno - oświatowa.

Rada wyłoniła komisję dla spraw kulturalno - oświatowych mającą na celu opiekę nad szkolnictwem i sztuką, w skład komisji weszli: 4 przedstawicieli rady miejskiej m. in. radni: Kulej, Rozenberg, Dziuba, naczelnik Stala, 2 przedstawicieli Zarządu Miejskiego oraz p.p. Brodzikowski, dyr. Grzewiński i prof. Mąkosza, inż. Wieczorek, prof. Barylski, dyr. Płodowski, p. Biegańska, p. inspektor szkolny, dr. Nowak.

Podatek od zbytku mieszkaniowego.

Omawiano sprawę podatku od zbytku mieszkaniowego w wysokości 50 zł, od jednego pokoju rocznie, 120 zł. od 2 pokoi, 300 zł. od 3 pokoi i 600 zł. od 4 pokoi zbędnych ponad istotne potrzeby. Podatek ten da miastu 18 tys. zł. rocznie dochodu. Wniosek ten odłożono.

Pożyczki.

Uchwalono zaciągnąć pożyczkę z Polsk, Banku Komunalnego w wysokości 200 tys. zł. na spłatę uciążliwych zobowiązań względem wierzycieli miasta oraz 25 tys. zł. na budowę szkoły na Zawodziu.

Ponadto.

Postanowiono odstąpić za cenę 324 zł. skrawek gruntu miejskiego obszaru 54 mtr. kwadr. przy ul. Kordeckiego małż. Muszyńskim i sprzedać teren 418 metrów kwadr. za sumę 600 zł. p. Kozie na ostatnim Groszu. zatwierdzono regulamin w sprawie pożyczek bezpłatnych dla urzędników miejskich, oraz powołano stałą komisję budżetowo-finansową.

Ubój rytualny.

Skolei przystąpiła Rada do rozpatrzenia wniosku Kl. Narodowego w sprawie uboju rytualnego. Radny Zarzycki wniósł o głosowanie nad tym wnioskiem bez podejmowania dyskusji. Przeciwko temu wypowiedział się dr. Bram z Kl. Żydowskiego Wobec czego zarządzono głosowanie. Za wnioskiem rad. Zarzyckiego wypowiedziało się 21 głosów, (łącznie z 7 wstrzymującymi się od głosowania) przeciw wnioskowi (za dyskusją) 22 głosów. Dyskusję przeto otwarto i do uzasadnienia wniosku przystąpił ław. Piątkowski, wobec spóźnionej pory (godz. 2 w nocy) zebranie zamknięto. Szczegóły podamy jutro.

Wznowienie pielgrzymek na Sowiniec. Dnia 31 marca zostanie wznowiony ruch pielgrzymów na Sowiniec. Od tego dnia spodziewane są liczne wycieczki cudzoziemców i pociągi popularne oraz pociągi szkolne w kraju.

Z Miejskiego Teatru Kameralnego.

Dziś, w czwartek 27 b. m. o godz. 20-ej komedja Schurek'a „Muzyka na ulicy". Udział biorą: Tomaszewska, Bąkowska, Malatyński, Bernatowicz, Bończa i Przeradzki.

Za znieważenie i czynny opór policji. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę 25-letniego Stanisława Załawy, oskarżonego o to, że w dniu 3 stycznia b. r. stawił czynny opór 2 funkcjonarjuszom policji państwowej, bijąc ich, kopiąc i szarpiąc i obrzucając potokiem obelżywych słów, nie dających powtórzyć się w druku.

Widownią tego burzliwego zajścia było podwórko domu przy ulicy Warszawskiej 82. Zaława, będąc prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym, zaczął się awanturować i wybił w jednem z mieszkań szybę w oknie, wybił ją ręką, uprzednio włożywszy rękę w kapelusz, aby uniknąć pokaleczenia.

Sąd burzliwego młodzieńca skazał na 6 miesięcy więzienia.

Echa kradzieży w pracowni bielizny. W nocy z 26 na 27 listopada ub. r. niewykryci sprawcy zapomocą drabiny dostali się do ogrodu posesji przy ul. Aleja Wolności 13 na dach jednopiętrowej oficyny sąsiedniego domu nr. 11, a stamtąd przez okno weszli do pracowni bielizny Reginy Cygler i skradli kilkanaście sztuk towarów i kilkadziesiąt gotowych koszul, ogólnej wart. 3,200 zł.

Część skradzionych przedmiotów, a m. kilkanaście sztuk towarów znaleziono w mieszkaniu Marjanny Kotulskie, dozorczyni domu przy ul. Aleja Wolności 15. Przyniósł je do mieszkania i ukrył syn dozorczyni 22 letni Leon Kotulski.

Wczoraj stanął on przed Sądem Okręgowym pod zarzutem ukrywania przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Nadaremnie tłomaczył się on, że towar znalazł pod słomą w ogrodzie. Sąd nie dał temu wiary i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat kilku.

Ćwiczenia oficerów i podchorążych rezerwy w bież. roku. W najbliższych dniach ogłoszony będzie na terenie wszystkich D.O.K. szczegółowy plan ćwiczeń oficerów i podchorążych rezerwy. Plan ćwiczeń podany będzie w roku bież. zawczasu, tak aby zainteresowani mogli przygotować się do ćwiczeń. W ciągu r. b. przewidywane jest powołanie na ćwiczenia oficerów promocyj lat 1931, 1933 i 1935 oraz wszystkich oficerów rezerwy, którzy powołani byli na ćwiczenia w roku ubiegłym, a ćwiczeń tych nie odbyli. Wezwania rozsyłane będą również niektórym kategorjom oficerów imienne. Z podchorążych rezerwy powołani będą: 1) ci, którzy dotąd nie odbyli żadnych ćwiczeń, 2) podchorążowie, którzy po pierwszych ćwiczeniach nie zostali zakwalifikowani do nominacji za podporuczników, 3) podchorążowie kawalerji i aeronautyki, którzy w r. 1935 ukończyli obowiązkową służbę.

Fałszywe 5 groszówki. Uprzedzamy: w Częstochowie jakiś nieznany osobnik, domokrążny sprzedawca lekarstw puszcza w obieg fałszywe 5-cio groszówki. Wystrzegać się falsyfikatów i meldować policji.

Rabunek na ulicy. Na ulicy Nadrzecznej napadł na przechodzącą Zofję Witkowską znany złodziej z Radomska, Teodor Kowalski i ściągnął z niej palto zimowe.

Przywłaszczenie. Skargę o przywłaszczenie 2 łóżek wniósł przeciwko p. Eugenjuszowi Janasowi p. Marjan Stępniewski (Focha 61).

ZDROWIE I HYGIENA.

Sypialnia i kuchnia.

Najwygodniejsze jest to mieszkanie, w którem każdy członek rodziny ma swój kąt gdzie się nie czuje skrępowany i może, w razie potrzeby w samotności odpocząć.

Najlepiej i najzdrowiej jest, jeśli każdy dorosły człowiek w rodzinie ma swój osobny pokój. Są to w naszych warunkach niedościgłe marzenia. Konieczne jest jednak, żeby na jedną osobę dorosłą wypadło w tem pokoju około 20 metrów sześciennych przestrzeni. Dzieci powinny mieć swoją sypialnię, gdzie na każde dziecko powinno wypadać jakieś 10 do 12 metr. sześciennych przestrzent. Niezdrowem i nieracjonalnem jest sypianie dzieci w jednym pokoju z dorosłymi. Jeszcze gorszem jest wybieranie na sypialnię jakiejś małej komórki, omal, że nie ciemnej, albo półciemnej, w najgorszej części mieszkania i wtłoczenie tam ca łej rodziny. Najważniejszą bowiem część ią w naszem mieszkaniu jest sypialnia w której spędzamy jedną trzecią część naszego życia.

Po sypialni najważniejszą częścią w mieszkaniu jest kuchnia. Przecież to mała fabryczka, w której przygotowujemy z produktów spożywczych pokarmy te, strawione w przewodzie pokarmowym i przyswojone przez nas pójdą w odbudówkę komórek naszego organizmu, zniszczonych wskutek pracy. Jeśli więc kuchnia będzie ciemna, mała, brudna, pełna niepotrzebnych łachmanów i gratów, to i w pożywieniu naszem będą cząstki tego brudu i kurzu i pożywienie to nie będzie ani zdrowe i smaczne, ani też apetyczne, jak pożywienie pochodzące z czystej kuchni.

Wszystko to jest bardzo ładne — lecz co ma zrobić biedak, ktorego nie stać na takie mieszkanie i który w swojej kuchni niema co do garnka włożyć?

Z KRAJU.

ZPMD. lewica.

W związku z wewnętrznemi konfliktami organizacyjnemi odbył się zjazd prezesów oddziałów Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Na zjazd przybyli delegaci ze Lwowa, Krakowa, Sambora, Wilna, Gdyni i Gdańska.

Na zjeździe delegaci oddziałów wypowiedzieli posłuszeństwo organizacyjne zarządowi głównemu.

Wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli również żydzi, poczem przyjęto nazwę ZPMD. lewicy.

Uciekając poniósł śmierć

Pociągiem Nr. 714, idącym z Wilna do Warszawy, transportowany był sierżant, Antoni Dobrowolski z 5-go pułku piechoty Legjonów z Wilna. Dobrowolski miał być osadzony na mocy decyzji prokuratora wojskowego w twierdzy w Wilnie.

Dobrowolski zachorował, umieszczono go w szpitalu na terenie twierdzy. Ponieważ stan zdrowia jego pogarszał się, poddano go badaniom lekarskim i stwierdzono, iż koniecznem jest dokonanie zabiegu chirurgicznego. Dobrowolskiego przewieziono do Centrum Wyszkolenia Sanitarnego w Warszawie pod eskortą starsz. sierżanta.

Gdy pociąg znalazł się pod stacją Małkinia, Dobrowolski otworzył nagle drzwi wagonu i wyskoczył. Skacząc z pociągu, uderzył głową o kamień i poniósł śmierć na miejscu wskutek strzaskania czaszki.

Czy Dobrowolski chciał popełnić samobójstwo, czy też zamierzał uciec, ustali dochodzenie, które prowadzi żandarmerja wojskowa.

Wielka afera obyczajowa

Gimnazjalistka w szponach zwyrodnialców.

W swoim czasie zaginęła 15-letnia gimnazjalistka warszawska, Zdzisława Dąbrowska.

Dziewczyna wyszła pewnego dnia do szkoły i odtąd więcej nie wróciła do domu. Zawiadomiona o wypadku policja wdrożyła dochodzenia, które przez szereg tygodni nie dawały żadnych pozytywnych rezultatów.

Dopiero obecnie dzięki poufnym informacjom udało się władzom śledczym wyświetlić całkowicie tę aferę.

Szczegóły jej brzmią wręcz nieprawdopodobnie.

Okazało się mianowicie, że młodziutka gimnazjalistka zawarła przygodną znajomość z kilkoma młodymi osobnikami, którzy postanowili wykorzystać łatwowierność dziewczyny. Pod pozorem wystarania się dla niej o engagement do filmu wywieźli ją do Poznania.

Tam trzymali Dąbrowską przez szereg tygodni w zamknięciu zmuszając ją nieludzkiem biciem, katowaniem i morzeniem głodem do uległości.

Policja aresztowała wszystkich zwyrodnialców w liczbie 6 ciu, a nieszczęśliwą dziewczynę odstawiła do domu rodzicielskiego.

Sprawa ta znajdzie niebawem swój epilog przed sądem.

ZE ŚWIATA.

Niewinnie skazana na karę śmierci.

Niezwykłe przeżycia uczestniczki wycieczki do Sowietów.

Przez Warszawę przejeżdżała onegdaj studentka z Budapesztu, Emma Poper, która była bohaterską niezwykle tragicznych przeżyć w Z. S. R. R.

Poperówna córka bogatego kupca z Budapesztu, udała się z wycieczką do Rosji sowieckiej. W Rosji została aresztowana pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Nie pomogły tłumaczenia panny, która dowodziła, że przyjechała przypadkowo z wycieczką i trybunał skazał ją na karę śmierci.

Wskutek usilnych starań karę tę zamieniono na 10 lat więzienia. Po długich zabiegach ojca dziewczyny udało się w drodze interwencji dyplomatycznej uzyskać rewizję procesu, która istotnie wykazała niewinność skazanej.

Zaszło bowiem tylko nieporozumienie z imieniem i władze sowieckie poszukując innej Poperówny jako podejrzanej o szpiegostwo, aresztowały Emmę Poper. Studentkę zwolniono i wysłano do kraju. W Warszawie oczekiwał ją ojciec, który zabrał córkę do domu.

Odłamek metalu

w sercu noworodka.

Oryginalne odkrycie zrobił niedawno jeden z lekarzy londyńskich dr. Eaton, jedyny w swoim rodzaju wypadek, jaki zna historja medycyny. Znalazł mianowicie w sercu noworodka niewielki kawałeczek metalu, którego pochodzenie w organiźmie dziecka nie mógł sobie wytłómaczyć. Dziecko normalnie rozwinięte zmarło w kilkanaście godzin po przyjściu na świat, a sekcja wykazała, że w prawej komorze sercowej znajdował się odłamek metalu, część jakiegoś przedmi tu ozdobnego, który w niewiadomy sposób dostał się do organizmu matki, a koło którego poczęła się tworzyć nowa isto ta. Zdaniem lekarzy, odłamek metalu spowodował zaburzenia w akcji serca noworodka i wskutek tego nastąpiła śmierć. Istnieje przypuszczenie, że matka musiała kiedyś przez nieostrożność połknąć ów fatalny odłamek, który dostał się od obiegu krwi — często bowiem zdarzają się wypadki połykania drobnych przedmiotów, które po pewnym czasie ukazują się w najbardziej niespodziewanych miejscach, albo też umiejscowiają się w organiźmie, nie powodując swą obecnością żadnych zaburzeń.

Zbrodnia zdziczałego zboczeńca.

Zamordował trzydziestu chłopców.

W ciągu ostatnich czterech lat ludność Brandenburgji była stale alarmowana częstemi wypadkami tajemniczego znikania chłopców w wieku od 10 do 14 lat.

Poszukiwania policji wykrywały w różnych opuszczonych miejscach zmasakrowane bestjalsko zwłoki chłopców, lecz mordercy, w którym przeczuwano jakiegoś zdziczałego zboczeńca, długo nie udało się odnaleźć. Sekcja zwłok za każdym razem stwierdziła, że chłopcy ginęli uduszeni, przyczem śmierć zadano im przez zaciśnięcie pętlicy na szyi.

Wreszcie natrafiono na ślad zbrodniarza. Okazał się nim 56-letni zegarmistrz ze Szweryna, Adolf Seelfeld, znany z tego, że chętnie zaznajamiał się z chłopcami. Zbliżał ich do siebie, zapraszając do sklepu, gdzie pokazywał im różne maszynerje i częstował słodyczami. Uwagę policji zwrócił fakt, że większość zaginionych chłopców stanowili znajomi Seelfelda. Roztoczono nad nim obserwację i wnet odkryto prawdę. Zboczeńca aresztowano i wytoczono proces o dokonanie mordu na 12 chłopcach, których zwłoki odnaleziono.

W mowie swej prokurator podkreślił, że liczba znalezionych zwłok nie pokrywa się z ilością ofiar Seelfelda, które zapewne przekraczają 30 osób. Proces trwał przeszło miesiąc i zakończył się wyrokiem, skazującym okrutnego zbrodniarza na karę śmierci.

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 11

Odnajduje ramię, wyczuwa miękką pierś kobiecą, szyję, brodę, usta... Jej namiętne, nabrzmiałe usta, dotyka je palcami, odchyla miękkie wargi, wyczuwa zęby wilgotne, zimne.. Nie żyje! Ratunku! Ratunku dla niej!

Lecz głos nie wydobył się z jego zbolałej piersi.

A może tylko nie dosłyszał wtedy swego głosu.

Musi zdobyć się na straszliwy wysiłek. Rękami szuka oparcia, spręża się w sobie, wygina grzbiet mimo piekącego bólu w piersiach i ucisku w plecach. Ustępujące sile sprężenia jego grzbietu zatrzeszczało przygniatające go rumowisko. Jeszcze!.. Nad głową jego huczą teraz gromy — Jeszcze!. Z hukiem i łoskotem rozsypał się zator.

A może to tak huczały natężone skronie?

Jakiś ciężki przedmiot upadł na leżącego obok człowieka, może na trupa. Andrzej słyszał głuche uderzenie i jęk. A może ten jęk wydobył się z jego własnej piersi, może tak głucho uderzyło jego własne ciało, padając z wyczerpania.

Znów leży na niej, zbolała jego pierś spoczywa na jej piersi i pali bólem jak ogień, jego policzek przywarł do jej zimnego policzka. Mógłby teraz ustami dotknąć jej ust... Nie, nie teraz! Teraz musi ją ratować!

I znów budzi się z omdlenia. Znów spręża się w sobie.

Zamglone oczy dostrzegają mdłe światło. Nazdrza, usta chwytają powiew chłodnego powietrza...

— A przecież dobiłem się do światła!..

Mozolnym wysiłkiem, cal po calu posuwa się ku temu światłu. Cal po calu przesuwa ciężar jej ciała. To przypada głową do jej piersi i dyszy ciężko, to znów spręża muskuły, dźwiga się i po ciąga za sobą jej bezwładne ciało. Skroni e tętnią mu młotami, w mózgu rozkołysały się dzwony, pierś boli niemiłosiernie.

Już nie wzywa ratunku. Jak chciwiec, który znalazł skarb, chce z tym skarbem ujść przed ludźmi. Musi się śpieszyć nim ludzie nadejdą, chce ją ratować sam i tylko dla siebie samego.

Chłodne, orzeźwiające powietrze wlało weń nowe siły. Jeszcze jeden wysiłek, jeszcze jeden rozpaczliwy rzut ciałem i zwalił się na tor poprzez strzaskane okno rozbitego wagonu.

Leżał chwilę na ziemi oszołomiony upadkiem, opity świeżem powietrzem i patrzał w czarną czeluść, z której zwisało dwoje białych rąk kobiecych i główka z rozwianą czarną czupryną. Dziwnie przypominała mu wtedy porzuconą lalkę z teatru marjonetek. Jak to dobrze, myślał, że ona uniknęła upadku. Myślał o niej jak o cennej lalce, którą uchronił od rozbicia.

Dźwignął się z ziemi, zarzucił sobie na piersi jej zwisające ręce i delikatnie począł wyciągać z czeluści bezwładne ciało dziewczyny. Czynił to z wielką ostrożnością, rozbity wagon spiętrzony był w pozycji grożącej przewróceniem się.

To była najgroźniejsza chwila a jednak właśnie wtedy przypomniał mu się obrazek, jaki oglądał w ilustrowanem czasopiśmie, które zawędrowało do okopów: ona wychylona z okna wagonu splątana uściskiem z młodzieńcem stojącym na stopniu wagonu. Ostatni pocałunek. Skąd w tak groźnym momencie przyszedł mu na myśl ten romantyczny obrazek?

Teraz już ciało jej całym ciężarem zwisło na jego plecach, główka jej opadła na jego ramię.

Chwiejnym krokiem, uginając się pod ciężarem uchodził Andrzej ze swym skarbem w pole. Wlókł ciążące mu nogi po zroszonej trawie, potykał się, lecz nie przystawał. Byle jaknajdalej od miejsca katastrofy, byle jaknajdalej od ludzi...

Świt był już jasny, perliła się rosa na trawie, zdala ciemniał las.

Andrzej zdążał właśnie w kierunku tego lasu.

Nie doszedł jednak, siły opuściły go zupełnie, potknął się i upadł na kolana. Już nie miał sił dźwignąć się. Bezwładne ciało dziewczyny wysunęło mu się z rąk. Uczuł w głowie wielki szum, świat zawirował przed nim, zmąciły mu się myśli.

Gdy odzyskał przytomność, leżał twarzą do ziemi. Trawa była zimna i mokra. Prawdopodobnie zimna rosa wyprowadziła go ze stanu omdlenia. Począł ocierać o tę zimną zroszoną trawę zgorączkowaną twarz i zbolałe ręce. — Chłodziła go przyjemnie i orzeźwiająco.

Opodal leżała ona. Ciemne jej, zwichrzone włosy rozrzucone były wokół bladej twarzyczki. Oczy miała ciągle jeszcze zasłonięte, lecz na policzki wystąpiły już blade rumieńce, usta nabierały barwy żywego karminu, pierś wznosiła się i opadała.

Dźwignął się na kolana i wpatrywał się w nią w zachwycie:

— Mocny Boże, a więc żyje! — szeptały jego zbielałe wargi.

Żyła. Była jeszcze bladą, lecz nie robiła już wrażenia martwej.

— Mocny Boże, mocny Boże — powtarzał w zachwycie, pochylając się nad jej piękną twarzyczką.

— Tylko jeden raz pocałuję ją w usta... Cudna... cudna.. — modlił się do niej.

Z piersi jej wydobyło się głębokie westchnienie, poruszyła wargami, drgnęły jej powieki — otworzyła oczy. Wzrok błędny, jak u człowieka budzącego się z ciężkiego snu, zatrzymała na jego pochylonej nad nią twarzy. I oto oczy jej rozszerzają się przerażeniem, na twarzy rysuje się wielki lęk. Precz! — krzyknęła zasłaniając twarz rękami. Szarpnęła się całem ciałem i w panicznym strachu odsuwała się od niego.

(C. d. n.)

W 20 lat po rewolucji rosyjskiej.

Anglicy dają się jeszcze nabierać na „carską córę."

W tych dniach odbył się w Londynie proces, który potwierdza w pełni znane przysłowie: że głupich nie sieją, a sami się rodzą.

Oskarżeni są małżonkowie Olga i John Harding, za wyłudzenie pod różnemi pozorami od różnych osób ponad 44.000 funtów szterlingów (więcej niż 1 miljon złotych.)

Wywróżyła miljonera.

W 1927 roku Olga Harding zajmowała się w Bridgetown wróżbiarstwem. Pewnego dnia do wróżki przybyła starsza dama, pragnąca dowiedzieć się o swą przyszłość. Sprytna „jasnowidząca", orjentując się, że ma do czynienia z wyjątkowo łatwowierną osobą, wywróżyła, że dama wkrótce ogromnie się wzbogaci przez zawarcie znajomości z miljonerem, posiadaczem ogromnych dóbr w południowej Afryce. Tą nęcącą wróżbą Hardingowa zyskała zaufanie starszej damy. Już podczas drugiej wizyty owej damy, Hardingowa postanowiła ukuć interes. Powiedziała więc naiwnej kobiecie, że miljoner wkrótce przybędzie do Anglji, ale chwilowo znalazł się w trudnościach finansowych. Niemniej, jeżeli dama powierzy wróżce 30.000 funtów szterlingów, zostaną one przekazane kandydatowi do ręki podstarzałej amantki. Opętana przez sprytną wróżkę, dama dała pieniądze, wraz z któremi zniknęła i jasnowidząca i obiecany miljoner.

Ofiara oszustki udała się do sądu, błagając o zatajenie swego nazwiska, jako poszkodowanej, do czego sąd się przychylił.

„Olga Romanowa".

Zasileni tak znaczną kwotą Hardingowie ukryli się na pewien czas. I znów w r. 1931 rozpoczęli na nowo swą działalność, która przyniosła im 14.000 funtów szterlingów.

Pewnemu właścicielowi hotelu Olga Harding zwierzyła się, że jest jedyną, uratowaną od mordu rosyjskiego carskiej rodziny, córką cara Olgą Romanową.

Na dowód prawdziwości swych słów Hardingowa pokazywała dokument.

Hardingowa umiała tak przekonywująco opowiadać o swych i carskiej rodzinie przeżyciach, że słuchacze nie żałowali „pożyczek" ocalonej córce monarszej.

Tupet złodziejski.

Najciekawszym jest atoli niezwykły tupet złodziejskiej pary. W roku 1933 małżonkowie uroczyście święcili dojście do pełnoletności swej jedynej córki. Wydali oni ucztę, na której zgromadzili się „przyjaciele" i znajomi rekrutujący się przeważnie spośród ofiar oszukańczej pary. Ludzie jedli, pili i bawili się za swe pieniądze, i dawali się nabierać na „córkę cara".

Miłe złego początki..

Łatwe życie musiało się jednak kiedyś przerwać. Hardingowie zostali zdemaskowani. Na przeciąg pięciu lat sąd ich unieszkodliwił. Będą mieli czas obmyślać w więzieniu nowe kawały.

Fantastyczny sposób na zwalczanie kryzysu.

Nowy cudotwórca amerykański ma już za sobą 25 miljonów zwolenników.

Przed rokiem przyjechał do Waszyngtonu niejaki p. Townsend, który usiłował przekonać członków kongresu że ma bardzo prosty i skuteczny sposób zwalczania kryzysu.

Trzeba tylko wypłacać ludziom, mówił, w wieku powyżej sześćdziesiątki 200 dolarów miesięcznie, obowiązując ich do tego, ażeby tę kwotę sumiennie w ciągu miesiąca wydawali, nic nie oszczędzając.

Opóźnione przez starców posady zarobkowe zajmą młodzi, a zresztą mnóstwo nowych okazji zarobku powstanie przez to, że ludzie starsi wszystkie otrzymane pieniądze będą zmuszeni za raz wydać. Potrzebne sumy na wypłatę starszych rent, (które mają wynieść 25 miljardów dol. rocznie) łatwo będzie można zdobyć przez nałożenie dwuprocentowego podatku od obrotu. Nie obciąży to jednek nadmiernie produkcji, bo niebawem pieniądze te do niej powrócą.

Na komisji finansowej kongresu wyśmiano pomysłowego ekonomitsę. Smieje się jednak najlepiej ten, kto się śmieje ostatni.

Po roku Townsend powrócił, a liczba jego zwolenników w tym czasie podwoiła się, osiągając liczbę 25 miljonów osób.

Zwolennikami jego „planu gospodarczego" są nietylko starzy „powyżej sześćdziesiątki", którzy stanowią 8 proc. ludności, ale także i młodzi, upatrujący dla siebie też wielkie korzyści w takiem świetnem zabezpieczeniu ludzi starszych.

Obecnie Towusend stał się prawdziwem politycznem niebezpieczeństwem dla dwu partyj politycznych kongresu — republikanów i demokratów.

Rozmiary zagrożenia dwu stronnictw które się dotąd zmieniały u steru można było wymierzyć rezultatami wyborów uzupełniających do kongresu w stanie Michigan. Kandydat republikański zwyciężył tam druzgocącą większościa tylko dlatego, że wbrew woli własnej organizacji partyjnej zobowiązał się popierać plan Townsenda.

Według informacji udzielonej przez Townsenda fundusze jego partji wynoszą 4 miljony dolarów rocznych wpływów, pomimo, że na propagandę pobiera ona od swoich członków tylko 10 centów miesięcznie.

Pomimo tych olbrzymich wpływów. Townsend otrzymuje z nich tylko 200 dolarów miesięcznie.

Dobroczynna fotogtafja.

Niedawno odbywał się w Neapolu turniej strzelecki, w którem wziął udział mistrzowski strzelec Simonazzi. Simonazzi odniósł zwycięstwo nad współzawodnikami, lecz zwycięstwo to było zmącone poważną przykrością. W czasie turnieju Simonazziemu skradziono z kieszeni portfel, zawierający poważniejszą sumę pieniędzy.

Nadzieja na schwytanie rzezimieszka była bardzo nikła, gdyż na turnieju panował niesłychany tłok. Simonazzi był otoczony przez rój wielbicieli i ciekawych, między którymi znajdował się zapewne rzezimieszek. Na szczęście strzelnica w Neapolu ma bardzo nowoczesne urządzenie. Z tarczą jest połączony aparat fotograficzny, który automatycznie zdejmuje strzelca w chwili, kiedy jego kula trafia w centrum.

Kiedy Simonazzi przejrzał swoje fotografje, spostrzegł na jednej z nich stojącego obok siebie człowieka, który akurat w chwili strzału sięgał mu do kieszeni. Na podstawie tej fotografji policja ustaliła, kto jest złodziejem, ponieważ był to osobnik znany jej, jako zawodowy rzezimieszek. Na szczęście złodziej nie zdążył jeszcze wydać ani ukryć skradzionych pieniędzy i były one w całości oddane Simonazziemu.

RADJO.

WARSZAWA, piątek 28 lutego.

6.30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny 7.30 Muzyka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Pogadanka.— 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 „Z rynku pracy". 13.35 Przerwa. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Wieniec pieśni śląskich 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.45 Koncert Ork ze Lwowa 17.00 „Skarby Polski", odczyt . 17.20 Minuta poezji. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert. 18.30 Pogadanka akt. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.50 Program na dzień następny. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe lokalne. — 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P.R.20.00 „Manru" op. Jana Ignacego Paderewskiego. Tr. Teatru Wielkiego w Warszawie.— 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. — Muzyka lekka płyty).

Krwawa Czwórka

117

Może policja nie wie, co stało się z Aime Joubert.

— A ci dwaj ludzie, co z nią byli?

— Zapewne także utonęli. A ponieważ Aime Joubert przez długi czas taiła przed synem, że służy w policji śledczej, czekają może, aż sam się zgłosi.

— Jeszcze jedno przypuszczenie wydaje mi się prawdopodobnem.

Jakie?

— Nie znają adresu Maurycego.

— O adresie mogli się byli przecież dowiedzieć u jego matki. Służąca musi wiedzieć.

— Pozwólmy rzeczom iść swoją koleją. Jeżeli Maurycy dowie się dziś o śmierci, a przynajmniej o zniknięciu pani Rosier, niezawodnie dziś jeszcze zobaczymy go tutaj. Póki zaś nie nadejdzie, dopóty nie potrzebujemy się niepokoić. Wszystko idzie jak z płatka, to główne. Zaraz napiszę do Michała Bremonta.

— Miej się na ostożności,

— Dlaczego?

— Nie dowierzam poczcie, która z rozkazu prokuratora może list przejąć.

— Jużem o tem pomyślał, chociaż zdaje się nie potrzeba się lękać i przedsięwziąłem odpowiednie środki. W ostatnim liście Michał Bremont prosił mnie, ażebym pisał doń poste restante do filji poczty przy ulicy Regenta i ażebym listy znaczył X. Y. Z. Otóż i ja go poproszę, ażeby odpowiadał mi w ten sam sposób poste restante do oddziału pocztowego przy ul. Enghien, pod znakami I. J. K. 50. Na pocztę nie potrzebuję sam chodzić. Mogę kogo po list posłać.

— To dobry pomysł. Pisz więc do Michała Bremonta.

— Dziś napiszę, że wszystko kończy się dla nas pomyślnie.

* * *

Pozostawiliśmy naczelnika policji i komisarza do spraw sądowych na drodze do mieszkania komisarza z Saint Maure, który ich tam właśnie prowadził. Po drodze komisarz opowiedział obu swym kolegom z Paryża w jaki sposób uratowano panią Rosier.

— Dwoje naszych—mówił komisarz—oglądało okolicę jednego zkanałów Marny, gdzie złodzieje rzeczni często w nocy łapią ryby. Idąc brzegiem Marny, jeden z nich zanważył łódkę w miejscu, gdzie się kanał zaczyna, spuścili się obaj ze skały i oto w łódce zobaczyli tę biedną kobietę, którą tu przynieśli, nie dającą znaku życia.

Przybysze z miejscowymi zwierzchnikami udali się do izby, gdzie leżała chora Aime Joubert, która się właśnie teraz poruszyła zlekka i westchnęła. Zaraz zrobiła się cisza i oczy wszystkich skierowały się na chorą.

Agentka otworzyła po chwili oczy. Rozejrzała się badawczo po pokoju, a zauważywszy przybyłych uśmiechnęła się blado. Po przywitaniu się, Aime Joubert, zwolna wysilając jeszcze osłabioną pamięć, ażeby nie opuścić żadnych szczegółów, opowiedziała co uczyniła, co wycierpiała i co słyszała od tej chwili, kiedy zatonęła łódka, którą jechała z Galoubetem i Sylwanem,

Naczelnik policji śledczej i komisarz do spraw sądowych uważnie słuchali opowiadania agentki, a gdy Aime Joubert skończyła swą opowieść, wyrazili głęboką swą radość z cudownego prawie jej uratowania, poczem pożegnali się i odjechali do Paryża.

Trzeciego dnia przyszedłszy do zdrowia, o jedenastej przed południem powróciła pani Rosier do mieszkania. przy ulicy Victoire.

Maurycy uprzedzony w przedzień, już się tam znajdował. Nie podobna opisać radości Magdaleny, gdy zobaczyła swą panią. Płakała z rozrzewnienia, obsypywała ją pytaniami i agentka bardzo przyjaźnie ją uściskawszy, poprosiła ją wreszcie, ażeby wyszła do drugiego pokoju, gdyż matka chciała sama pozostać z Maurycym.

Przy Magdalenie Aime Joubert mówiła o spadnięciu z wagonu. Ale przed Maurycym, który wiedział o jej stanowisku w policji, taić się z prawdą nie mogła. Opowiedziała więc wszystko młodzieńcowi, a przynajmniej prawie wszystko—nie wspomniała tylko umyślnie o Lartiguesie i Verdierze, nie dla braku zaufania, lecz że nieprzyjemnie byłoby jej wdawać się przy synu w niektóre szczegóły.

Kiedy przyznała się synowi, że służy w policji, Maurycy, domyślając się, że matka coś przed nim ukrywa, zaczął ją też wybadywać pytaniami. Daremnie Aime Joubert powiedziała to tylko, co chciała powiedzieć.

Moja matko! — rzekł młodzieniec—trzeba porzucić to zajęcie, które codzień ściąga niebezpieczeństwo na twe życie.

— Wiesz, że to niepodobna! — odparła pani Rosier.

— Niepodobna! a to dlaczego?

— Bo moja wola zgadza się z przyjętym obowiązkiem; zaczęłam i muszę skończyć. Nigdybym sobie nie wybaczyła, gdybym zadania swego nie doprowadziła do skutku.

— Ale ci, których szukasz, są nieujęci. Dowody masz na to.

— Nie ujęłam ich wczoraj, ale czy nie pochwycę ich jutro? Mam nadzieję, że dopnę tego celu. Ale prosiłam cię już raz, ażebyś ze mną nie mówił o tych rzeczach i teraz ponawiam prośbę.

— Przeciwnie, chcę ją nawet powiększyć—odparł Maurycy z uśmiechem—powiem mamie dobrą nowinę:

— Jaką?

— O mojem małżeństwie.

— Ciągle jeszcze o tem myślisz?—rzekła smutnie.

— A nawet jeszcze bardziej. Rzecz już postanowiona. Przyjęty już jestem przez rodziców i pragnę właśnie, ażebyś jutro pojechała ze mną do Bressolów i prosiła dla mnie o rękę ich córki.

— Chcesz żebym prosiła dla ciebie o rękę panny Bressoles?—zawołała pani Rosier.

— Tak, moja mamo.

— Po co? przecież już przyjęty zostałeś przez rodziców.

— Inaczej nie wypada, taki już zwyczaj. — Bądź spokojna, przyjmą cię jak najlepiej. Mogę nawet śmiało dodać, że cię oczekują. Nie potrzebujesz mówić o interesach majątkowych Bressolów wszystko już ze mną ułożył?

— Ułożył!... jak?

— Wszystko na moją korzyść. Ja daję sześć tysięcy rocznego dochodu, który mi wyznaczyłaś, a mój przyszły teść daje z córką pół miljona, widzi więc mama, że położenie moje będzie wcale niezłe.

Aime Joubert uścisnęła syna.

— Pojadę jutro z tobą, jeśli koniecznie potrzeba—rzekła—ale wolałabym to odłożyć jeszcze na kilka dni.

— Dlaczego?

— Przecie nie wypada z tą raną na czole, jeszcze bardzo widoczną, bo ledwie zagojoną—szpeci nadto.

E, mamo! to tylko próżność z twej strony—odrzekł Maurycy ze śmiechem.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-80.